

Adam RODZIŃSKI

DYSTYCHY

*

Kto ma pociąg do myślenia, temu podróż się nie dłuży:
weź myślenie do pociągu, niech umiła czas podróży!

Kto myśl wymyślił? – pytasz. Bóg – odpowiem szczerze,
bo, iż się wymyśliła sama, w to nie wierzę.

Ożywione czy martwe świata tego ciało
bez rozumnej refleksji jakież sens by miało?

Gdy obszar wiedzy rośnie rok za rokiem,
coraz to szerzej sąsiaduje z mrokiem.

„Rzeczywistości wszystkie opłynęłam krańce”
– westchnęła złota rybka w kryształowej bańce.

Marne to poznanie i nie zda się na nic,
gdy nie jest świadome swoich ludzkich granic.

Są sprawy niewymowne, są i takie, które
– niepojęte – wznoszą się nad naszą naturę.

Pamiętaj, żeś jest człowiek, nie seraf ani cherub:
nie skoczysz wyżej głowy, wysiłków próżnych nie rób.

Tego, co jest, natura, gdy wychodzi z cienia,
zostawia w nim zagadkę: naturę istnienia.

Nie dziw, że ktoś tu dźwiga dolę aż tak biedną,
lecz że tym kimś ty jesteś, w tym zagadki sedno.

Biegasz za tym, co dziwne? Stań ty sobie z boku
i zobacz, że „co dziwne” jest na każdym kroku.

Zauważ, iż dwa razy kurczątko się rodzi:
raz w skorupce i drugi raz, gdy z niej wychodzi.

Nawet kura wie wiele, choć nie wie, że wie,
mówiąc na coś „tak”, na co inne „nie”.

Widzenie dziełem genów, te dziełem WIDZENIA,
co nieporządek w porządek przemienia.

Zza najdalszych galaktyk cóż do nas dolata?
Czyste nic, najwcześniejsze „tworzywo” wszechświata.

*

Dwa nam zegary mierzą czas:
jeden jest zewnątrz, drugi w nas.

Świat kroczy naprzód nóg parą:
eksperymentem i wiarą.

Pogląd na świat nie będzie u ciebie bogaty,
gdy nie będzie poglądem również na zaświaty.

Pieczęto – rzecz zrozumiała, jeżeli założym,
że kto nie chce, nie musi iść za Słowem Bożym.

Prawda dar to jest Boży: nią narody żyją,
póki jej nieprawdami swymi nie zakryją.

Prawda drzemie i w baśniach, z pożytkiem dla ludzi,
gdy znajdzie się ktoś taki, kto ją tam obudzi.

Taka oto sentencja niech stale w nas gości:
miłość wiedzie do prawdy, prawda do miłości.

Nie wiesz, czym czas wypełnić? Napelnij szukaniem
tego, z czym najbezpieczniej przed swym Sędzią staniesz.

*

Zanim w domu sprzętami poobstawiasz ściany,
zadbaj, aby twój rozum był umeblowany.

Filozofia to nie mądrość, lecz miłość mądrości:
wszak nie zawsze na jej kartach święta prawda gości.

Każdy konkret i szczegół
ogólnych wymaga reguł.

Aksjomaty rzecz ważna, bo praktyka uczy,
że w sezam teorii nie wejdiesz bez kluczy.

Pryncypia ceń głębokie, wdrażając je ślicznie,
byleś ich nie pojmował pryncypialistycznie.

Niech ci świecą pryncypia, lecz – abyś miał rację –
każdej sprawy konkretną rozważ sytuację.

Kto „bene distinguit”, ten też „bene docet”
i mądrości wina nie przerabia w ocet.

Gdy chcesz swoich przemyśleń ugruntować rację,
starannie też przemyśleć musisz ich negację.

Oponent mój „ma rację”? Cóż, nie jest to sprzeczne:
racje może mieć liczne, lecz niedostateczne.

Któryś w Polsce filozof rację zna podobno,
czemu „zarazem” razem, „od razu” osobno...

Mądrość bez wielkiej wiedzy też godna miłości,
wielka wiedza natomiast czymże bez mądrości?

Niewiele działać mogą mędracy naszych czasów
przegłosowywani przez roje głuptasów.

Mądrość sobie przewagi nad głupstwem nie rości,
gdyż ono bywa często szybsze od mądrości.

Wielu złość zabiła, wielu żądza złota,
lecz najwięcej ludzi zabiła głupota.

I mądrała baranieje,
gdy mu w uszy się naleje.

Mędrzec, iż wie, jak często mądry jest w polowie,
chętnie myśl swą dopełnia w innej mądrej głowie.

Wielu mądrych wywiodła za mądrości brzeg
myśl, co z mylnych założeń zaczęła swój bieg.

Choćby ci przyszło w gremium uczoneości siedzieć,
tyś ignorant, gdy nie wiesz, coś powinien wiedzieć.

*

Naszych sumień powinność pierwsza: poznawanie,
jakie to powinności Bóg nakłada na nie.

Wykroczeń swych zgłębiając przyczyny i skutki,
pamiętaj: jak Bóg wielki, tak tyś jest malutki.

Przez swe życie całe ceń proporcje wszelkie:
co małe – to małe, co wielkie – to wielkie.

Co wielkie, podziwiaj, szanuj to, co mniejsze,
miej zawsze na oku to, co najważniejsze.

Niech uczy cię słonecznik: cała jego praca
jest ta, że przez dzień cały ku słońcu się zwraca.

Słonecznik jest jak słońce – to do słonecznika
podobne – stąd ich miłość wzajemna wynika.

Nie zapomnij, że w każdej życia twego dobie
Pan Bóg bliższy jest tobie niżli ty sam sobie.

Każdy z nas najbezpieczniej dąży życia drogą,
gdy wie, o co ma pytać innych, i wie, kogo.

Precyzacja poglądów na tym się zasadza:
mów o nich z kimś, kto z tobą nie całkiem się zgadza.

Przeciwników ceń sobie: oni ci ukażą,
jak określać masz siebie i żyć „z własną twarzą”.

*

Każdego darz respektem: w każdą życia dobę
w człowieku każdym najpierw dostrzegaj OSOBE.

Miłość gonitwą za tym, co się nam podoba?
– To odpowiedź na wartość, jaką jest OSOBA.

Osoba to DUCHOWE ŹRÓDŁO ODNIESIENIA DO OSÓB, z których czerpie sens swego istnienia.

Osoba, choć pozory czasem temu przeczą, jest nią i wtedy, kiedy dla kogoś jest „rzeczą”.

Jestem „kimś”, nie „czymś” tylko: w żadnej życia porze nikt mię tej godności pozbawić nie może.

Osobną jest osoba: pozostaje sobą również kiedy się z inną zjednoczy osobą.

Osobą jestem: chociaż ten fakt się nie zmienia, na każdym prawie kroku żąda potwierdzenia.

Wartość bycia osobą sercem ludzkim włada i bez świadomości, że się ją posiada.

„Prawo natury” prawem mocniejszego miecza, zaś PRAWO NATURALNE to godność człowiecza.

To, co wiem sam o sobie, jak sam widzę siebie, czymże jest wobec tego, jak mię widzą w Niebie?

Nie zawsze jest godne to, co jest wygodne.

Nie jest godne wyboru, choć żywot nam słodzi, to, co się z godnością człowieczą nie godzi.

Prawdziwe szczęście na tej ziemi to czynić innych szczęśliwymi.

Cenna jest mądrość serca w dawaniu bez miary, lecz także wiedza o tym, jak przyjmować dary.

Bóg chce, byśmy zawsze, gdy coś innym dajem, mieli sobie za co dziękować nawzajem.

*

Miłość SIEBIE samego wspomaga nas w drodze, miłość SAMEGO siebie przeszkadza w niej srodze.

Kto łąsy jest na cudze, choćby się zdawało,
że nazbyt kocha siebie, kocha się za mało.

Egoista altruizm i wielbi, i ceni,
gdy do altruistycznej dorwie się kieszeni.

Człowieku, nie uwierzysz, że nie zlałeś z drzewa,
jeśli zawsze chcesz tego, co ci się zachciewa.

Słuchać matki NATURY, gdy wzbudza podniety,
zawsze dobrą jest rzeczą? Nie zawsze, niestety.

Choć chce mi się, ja nie chcę: taką to zasadą
kieruj się, gdy się zmagasz z jakąś swoją wadą.

Mamka nasza PRZYRODA kocha nas okropnie:
zrazu czule popieści, a na koniec kopnie.

Przyrodę kocham, naszą piastunką jest wszak –
rzekł wędkarz, nawlekając robaka na hak.

Podobatuj czasami – zamknąwszy się w chacie –
czym byś ty był bez tego, czym nie jesteś, bracie!

Gdy sobą wszystko mierzysz na ziemi i w niebie
– i tę tylko znasz miarę – czym wymierzysz siebie?

Śmieję się z tego, kiedy ktoś zbytnio ciebie chwali,
zanim inni się będą w kułak z ciebie śmiali.

Czujemy się jak lilie biali i niewinni?
Dowiedzmy się, co o nas myślą sobie inni.

Przyjaźń prawdziwa nie jest do kupienia;
fałszywa – tak, lecz wnet się w nieprzyjaźń przemienia.

Lepszy jeden stary druh
niż kamratów nowych dwóch.

*

Gdy chciałbyś żyć długo, to ci tylko powiem:
nie wierz byle komu i nie szastaj zdrowiem.

Małym bądź krzaczkiem, gdzie huragan wieje:
drzewo się złamie, krzaczek ocaleje.

Stara to zasada, ale zawsze zdrowa:
„zachowuj porządek, a on cię zachowa”.

Maksyma ta zawsze niech ci będzie droga:
„ład jest duszą rzeczy i ścieżką do Boga”.

Nie jest ładne, co jakimś brakiem ładu bodzie;
gdy moda temu przeczy, nie wierz głupiej modzie!

Oczekujesz ode mnie jakiejś dobrej rady?
Tęć najpierw proponuję: unikaj przesady!

Napięta struna dźwięczy pięknie,
nazbyt napięta – pęknie.

Nie chciej się zbyt pospiesznie czymkolwiek bogacić:
chcąc wszystko mieć od razu, wszystko możesz stracić.

W decyzjach, mospanie, nie bądź nader śmiały:
lepsze jest zwlekanie niż czyn niedojrzały.

Jeśli wszystko mieć chcemy i naraz i zaraz,
w niemały się niechybnie wplączemy ambaras.

Kiedy spieszysz się bardziej niż rozum pozwala,
na drugi świat się spieszysz, albo do szpitala.

Za rozmowę z Niebem nie płaci się taksy,
zadzwoń przed podróżą, a unikniesz kraksy!

Ostrożność czym? Nietrudne raczej to pytanie:
to wiedza o granicach i ich przestrzeganie.

Ostrożności w życiu ucz się od języka:
z kęsem chleba tańcząc, zębom się wymyka.

Zdarza się to u stołu i w nas to się dzieje:
gdy kielich pełny, jedna kropla go przeleje.

Rozważ, co lepsze i w większej jest cenie:
czy nasycanie się, czy nasycenie.

*

Sercu, co się w troskach gubi, mędrzec taką radę da:
gdy nie ma tego, co lubi, niech polubi to, co ma.

Na takiej swe posiłki opieraj zasadzie:
co jednym sił dodaje, innych w łóżko kładzie.

Biesiadnikom nie w smak jest i złota zastawa,
gdy kiepskie to, co kucharz do stołu podawa.

Nie ten biedny, kogo nie stać na smaczne jedzenie,
lecz ten, w którym nadzieję pożarło zwątpienie.

Drzewo – rosnąc – na którą przechyla się stronę,
na tej też, gdy je zrąbią, legnie powalone.

Adagium to znane, choć nie wiedzieć czyje,
że kto czas zabija, tego czas zabije.

Wizualne media mają tę istotę,
że łatwo im z widza zrobić „widiotę”.

Byle czego nie chleptaj na dzisiejszą modę:
w głębokiej tylko studni żywą znajdziesz wodę.

Dobra jest rozrywka dla duszy i ciała,
byleby sumienia w nas nie rozerwała.

Praca ludzka to złoto, zaś – wyjąwszy zbytki –
zabawa jest jak srebro, też metal niebrzydki.

Praca zawsze jest pracą, lecz wie każdy z ludzi,
że zabawa od razu traci sens, gdy znudzi.

Dobre i lepsze w każdym zbożnym dziele
to nie wrogowie, ale przyjaciele.

Wartości doczesne i wartości wieczne,
choć często przeciwne, nie są z sobą sprzeczne.

Kadzidło, mirra, złoto nie z piekła są rodem,
wszak pomogły Dzieciątku uciec przed Herodem.

*

Chociaż Bóg jest wszechmocny, to jest rzeczą znaną,
że jednak chce i lubi, by Mu pomagano.

To nie tyle zasługa, ile zaszczyt duży,
jeżeli Pan Bóg czasem nami się posłuży.

Nie szukałbyś ty Boga na wysokim Niebie,
gdyby nisko, na ziemi, Bóg nie szukał ciebie.

Kiedy Boga zapraszasz w myśli swoje własne,
bacz, by Mu to mieszkanie nie było za ciasne.

Nie mów: „to sobie tylko mam do zawdzięczenia”,
boś i ty sam odblaskiem Bożego promienia.

Czy gwiazd badasz tajniki, czy tłuczysz kamienie,
wiedz, że najowocniejszą pracą jest cierpienie.

Pokarmem się wieczystym staje z Bożej woli
nasz trud, gdy z Chrystusowym trudem się zespoli.

Gdy ciężkiej czujesz się poddany próbie,
wiedz, że ku chlubie to twej, nie ku zgubie.

*

Sława i chwała przyjdą drogą nie tą samą:
sława boczną, zaś chwała główną wkroczy bramą.

Choć mówią: medal każdy dwie posiada strony,
ma i trzecią: ta mówi, czy jest zasłużony.

Więcej od wad zalety nasze znakomite
narobić mogą szkody, w złej sprawie użyte.

Natchnienia ptak, gdy przyjdzie mu ochota,
potrafi usiąść i na kołku z płota.

Choćby cię myśl natchniona na Parnas wyniosła,
drukarski chochlik łatwo zmieni cię tam w osła.

Gdy czynów swych istoty nie masz na uwadze,
upiększać ich pobożną intencją nie radzę.

*

Nie ty ustalałeś finał ludzkich dróg,
tak więc idź przez świat, jak przykazał Bóg.

Nim na swą pielgrzymkę wzujesz butów parę,
sprawdź naprzód starannie, czy są na twą miarę.

Gdy idziesz, patrzaj nie tylko pod nogi:
badaj też pilnie horyzont swej drogi.

Gdy się piętrzą przeszkody i zbiera cię trwoga,
przyznaj, że czasem krótszą jest okrężna droga.

Nadmiar, niedomiar – oto dwa rowy:
obu unikaj, a dojdiesz zdrowy.

Cel osiągając w pielgrzymiej opanczy,
myśl o tej DRODZE, która się nie kończy.

Gdy z łuku strzelasz – przyjacielu –
byś trafił w cel, mierz wyżej celu.

Ludzie źli nie są, ale takimi się stają:
licho czasem tańczą, bo im kiepsko grają...

Krzew nie rodzi owoców, gdy suchy się staje,
człowiek usycha, kiedy owoców nie daje.

I uschnięte drzewa plony wniosą spore,
jeżeli winorośli służą za podporę.

Ogrodnik, który plony pragnie mieć wspaniałe,
skracać musi gałęzie nazbyt wybujałe.

Nie ujrzy ten plonu, kto sieje i orze,
lecz wszystko to czyni w niestosownej porze.

*

Aby świat i zaświaty były ci łaskawsze,
wiedz zawsze, co mówisz; co wiesz, mów nie zawsze.

Chociaż słowa stosowne w wysokiej są cenie,
cenniejsze od nich bywa niekiedy milczenie.

Czynisz kogoś w słowa kunsztowne bogatym?
Ucz go też milczenia, więcej zyska na tym.

Gdy mówisz, zmierzaj słowem od razu do celu;
aby dużo powiedzieć, słów nie trzeba wielu.

Czy blekotem trąci, czy pachnie wawrzynem,
każdy czyn jest słowem, każde słowo czynem.

Kto mówi o kimkolwiek – w jakiegokolwiek dobie –
to w tym, co i jak mówi, mówi też o sobie.

Kto ci mówi o kimś różne brzydkie rzeczy,
ten i dobre twe imię w rozmowach skaleczy.

Pierwszyś z tych, co ci wiele uczynili złego.
Nie obieś się za to? Nie bij i drugiego!

*

Chęć władania innymi groźną jest chorobą
u tego, kto nie umie panować nad sobą.

Liczni pragną władzy, lecz gdyby wiedzieli,
jak trudno ją dźwigać, to by nie pragnęli.

Trafny jest ten krótki rym:
„Gdzie ognisko, tam i dym”.

Z natury wojowniczym człowiek jest stworzeniem:
wciąż walczy – albo z sobą, albo z otoczeniem.

Bij draba, gdy trzeba, abyś go oćwiczył,
byle nie tą różgą, której ci użyczył.

Chcesz się nad każdą biedną litować osobą,
zaczynij – radzę – od tego: zlituj się nad sobą.

Póki chętnie nie znosisz niefortunnej doli,
nie czyn sobie umartwień według własnej woli.

Przyznaj – w serca ludzkiego wniknąwszy zawilość -
że nie każda ofiara to prawdziwa miłość.

Nie ducha wolność tam, lecz zniewolenie,
Gdzie to, co bezcenne, zamyka się w cenie.

Wolność rzecz święta: uczyć jej trzeba, a zatem
nie wolno ludzi w nią zapędzać batem.

*

Pajęczynę czerwoną zmiotł wiatr, ale oto
czart zaraz ją zastąpił pajęczyną złotą.

Wabi muszki naiwne miódny kolor złota
w sieci, jaką żarłoczny pająk je omota.

Pieniądz, który się wartko w różne mieszki toczy,
wiąże z sobą narody, lecz ich nie zjednoczy.

Monetę okrągłą przysuń blisko oka,
zasłoni ci SŁOŃCE, co świeci z wysoka.

Mamona, gdy gwarantką „wieczystych sojuszy”,
wnet zbratanych poróżni, zbiesi i rozjuszy.

To, co bez Boga człowiek skleci,
wcześniej czy później się rozleci.

Polsko! Gdy do „euronów” tak bardzo ci skoro,
rozważ dobrze: coć dadzą, a co ci zabiorą!

Choć proszą, nie wchodź do środka,
jak nie wiesz, co cię tam spotka.

Nie tam bezpiecznie, gdzie wrota zawarte,
lecz tam, gdzie zawsze widzisz je otwarte.

Otwiera przed tobą ktoś rygle i zamki?
Zobacz z drugiej strony, zali w drzwiach są klamki.

Wilk w owczej skórze groźny, lecz za kimś powtórzę:
niebezpieczny też bywa baran w wilczej skórze.

Co jest gorsze: w złe dzieło skierowana siła
czy bezczynność? Ta bowiem też wielu zabiła...

Nim odwzajemnisz chlebem kamienie pogardy,
sprawdź, czy nie jest on równie i ciężki, i twardy.

*

Ciągnie cię w obce strony, gdzie cię nie widzieli,
lecz cię tak jak dom własny nic nie uweseli.

To nic nie jest, gdy klucze zagubią się komu;
nieszczęście, gdy u kogoś zostaną – bez domu.

Gdy się domy pokruszą z wierzchu i od spodu,
zmarnieje i dom domów: Ojczyzna Narodu.

Nie miecz ziemskiej potęgi, lecz ofiarna miłość
gordyjskich węzłów świata przemoże zawilość.

Naród z innym narodem i kraj z innym krajem
czym różnią się – wzbogacać mogą się nawzajem.

W międzynarodowe życie wkład bezcenny
wnosić może skutecznie naród suwerenny.

Naród jest niby drzewo, my – jak liście drzewa:
drzewo ziemi się trzyma, gdy wiatr liście zwiewa.

Świata jedność im bardziej ma być różnorodna,
tym bardziej być powinna w założeniach zgodna.

Całą ludzkość zjednoczą zwyczaje i prawa,
gdy się w niej ugruntuje Boża ich podstawa.

Kiedy dokoła ciebie wiosna się zieleni,
widzisz wszystko, co wzrasta, nie widzisz korzeni.

Przeszłość swą miej w pamięci: może się powtórzyć
klęska niepamiętana i przyszłość twą zburzyć.

*

Zasadę taką przyjmij, moje złotko:
jeśliś kaczeńcem, nie chciej być stokrotką!

Dobremu co się przygodzi,
zawsze na dobre wychodzi.

Bożych to planów przejawy i świadki,
co za losowe bierze się „przypadki”.

Przygody niemiłe niechaj cię nie trwożą,
bo i „dopust Boski” łaską bywa Bożą.

Ku NIEBU droga wiedzie przez trudy i troski,
przyjmuj przeto spokojnie wszelki dopust Boski.

Gdy Bóg nam coś zabiera z tej czy innej racji,
podaje ręką drugą łaskę rezygnacji.

Radosne, bolesne i chwalebne łaski
– wszystko to Miłości Wieczystej odblaski.

Ciemną wiedzie doliną serc krzyżowa droga,
by kto nie chce, nie musiał chwalić Pana Boga.

Bóg za zasłoną ukrywa się zwiewną:
kto szczerze szuka, znajdzie Go na pewno.

Syn Boży bliźnim naszym: w każdej więc potrzebie
każdego z nas miłuje jak samego siebie.

Od pierwszego płaczu po ostatnie tchnienie
na każdym miejscu czyha na ludzi cierpienie.

Jak w krzewie różanym kwiat wplata się w ciernie,
tak radości żalność towarzyszy wiernie.

Nieźła to rzecz cierpienie, skoro jest pewnikiem,
że każdego z nas czyni mniejszym niewdzięcznikiem.

Cierpimy zawsze „na coś”,
choć czasem także „za coś”.

Czemuż tu – niczym Syzyf – ciężkie głązy toczym?
Bo ażeby odpocząć, musimy mieć po czym.

Dąż tam, gdzie widać sens twego cierpienia,
gdy ono w radość wieczną się przemienia.

Ten sam dźwigamy KRZYŻ – to prawda szczerą,
lecz każdy w innym miejscu go podpiera.

Ból radość niesie i świecą ciemności
sercom, gdy Bożej pełne są miłości.

*

Mądrość głęboką zdaje się zawierać
ta oto rada: naucz się umierać.

Uczącemu, jak trzeba żyć, daremnie płacą,
jeżeli nie naucza, jak umrzeć i za co.

Czy na szczęście, czy niestety,
z każdym krokiem bliższyś mety.

Dnia swojej śmierci nie znasz, choć co roku
dokonujesz nad nim pomyślnego skoku.

Słońcu podobny jest żywot człowieka:
wschodzi, rozbłyska, świeci – i ucieka.

Szanuj każde ludzkie życie
nie tylko, gdy jest w rozkwicie!

ŚMIERĆ każdego człowieka skosi,
nikt się od niej nie wyprosi.

Starych ludzi droga na głębokiej wodzie
po coraz to słabszym, coraz cieńszym lodzie.

Piękniśmy za młodu, na starość mizerni:
młodość – wieniec z kwiatów, starość – wieniec z cierni.

Bogaty i ubogi, słabeusz i silny
równi sobie, gdy kamień skryje ich mogilny.

Gdy stajemy się prochem cmentarnego miasta,
stańmy się tam i krzyżem, co z prochu wyrasta.

Lękasz się śmierci? Rada na to szczerą:
ceń w sobie tylko to, co nie umiera.

Nie bój się, gdy ci przyjdzie w ciemnym legnąć grobie:
Bóg, nim śmierć się zrodziła, pomyślał o tobie.

Żyjemy, umieramy... – chcesz wiedzieć dlaczego?
Chcesz wiedzieć po co? – Uczyń coś bardzo dobrego!

Dobroć to światło, co się w mroku nie zatracą,
Niebo całe obiega i do nas powraca.

Dla ubogiego co ulżysz swej kiesie,
na SĄDU szalę anioł ci zaniesie.

Złota nić, jeśli w twoją nieśmiertelność spłynie,
większą niż Ziemia kulę złota ci nawinie.

*

Chociaż jesteś na ziemi, żyjesz tu jak w niebie,
gdy w każdym z bliźnich widzisz i Boga, i siebie.

Wieczność to nie jest rzeka odległa o milę:
płynie ona już teraz przez wszystkie twe chwile.

Chwile – cegielki drobne, a jednak, ponieważ
z nich dom twój Bóg buduje, żadnej nie lekceważ.

Jaka jest wieczność moich chwil?
Na tej się myśli skupiać sił!

Emocje – oto czym się karmią ludzkie chwile;
lecz biada, gdy od życia żądasz tylko tyle.

„Podobaj się!” – Tym hasłem chciej ty się kierować,
bylebyś się nie starał wszystkim przypodobać.

Dzień, jak bryła marmuru, piękno zamknie wieczne,
gdy się z niego usunie wszystko, co zbyteczne.

Miłość, śmierć nie w tej samej grają nam kapeli:
miłość łączy na zawsze, śmierć na krótko dzieli.

Wszyscy sobie życzymy głębokiej starości,
lecz gdy ją kto osiągnie, nikt mu nie zazdrości.

Pan Bóg mi nie ucieknie... – Na starości progu
mówisz, ale bacz, abyś ty nie uciekł Bogu.

Tłumaczeniem się z błędów gdy się będziesz bawił,
może braknąć ci czasu, abyś je naprawił.

Gdy chcesz z tego, coś zebrał, wziąć co na świat drugi,
pospłacaj tu nasamprzód wszystkie serca długie.

Nieśmiertelność jest nurtem, z którym dusze płyną
i świecą jej światłami lub w ciemnościach giną.

Nad pustym grobem Słowa śpiewają anieli:
„... mocniejsze to, co scala, od tego, co dzieli...”

Śpiew pociechą jest wielką w życiu nieszczęśliwym:
żywi zmarłym śpiewają, a umarli żywym.

Jeśliś wiele doświadczył i w pamięci schował,
trzeba, abyś to wszystko mądrze podsumował.

Długo uczyć się potrzeba, by rzecz ująć jak najprościej:
lepszą miłość bez wszystkiego od wszystkiego bez miłości.

Mądrość życia całego w tym się streszcza zdaniu:
zanim spać się położysz, pomyśl o posłaniu!

Gdy gasną światła żywota, to jedno jaśniej rozbłyska:
wieczności się w przemijaniu ciepła kołysze kołyska.

*

Jeśli już attyckim ziarnem napelniłeś sobie głowę,
wiesz, iż nowe rzadko trafne, a co trafne, rzadko nowe¹.

¹ Każdy z dwuwierszy, które w zbiorze tym są zamieszczone, wyraża jakąś jedną myśl, nad którą zastanowić się warto każdemu, komu własna i cudza kultura intelektualna i moralna nie jest obojętna. „Warto” zdaniem autora, oczywiście.

Określenie „autor” wypada przyjąć tu z przymrużeniem oka: sentencje mądrościowe, których genealogia sięga czasem wielu wieków, czy nawet tysięcy lat, „autorów” mają wielu, przy czym nigdy nie jest – a nawet być nie może – z całą pewnością wiadomo, czy ten jakiś uznawany za najdawniejszego takim jest naprawdę. Czytelnik zauważyć więc musiał i tutaj takie sentencje i takie „złote” myśli, które w mowie potocznej i w literaturze pojawiają się od czasów niepamiętnych, różnie tylko przystrojone i ukształtowane, a których „autor” to najczęściej tylko autor formy, a nie treści – A. R.